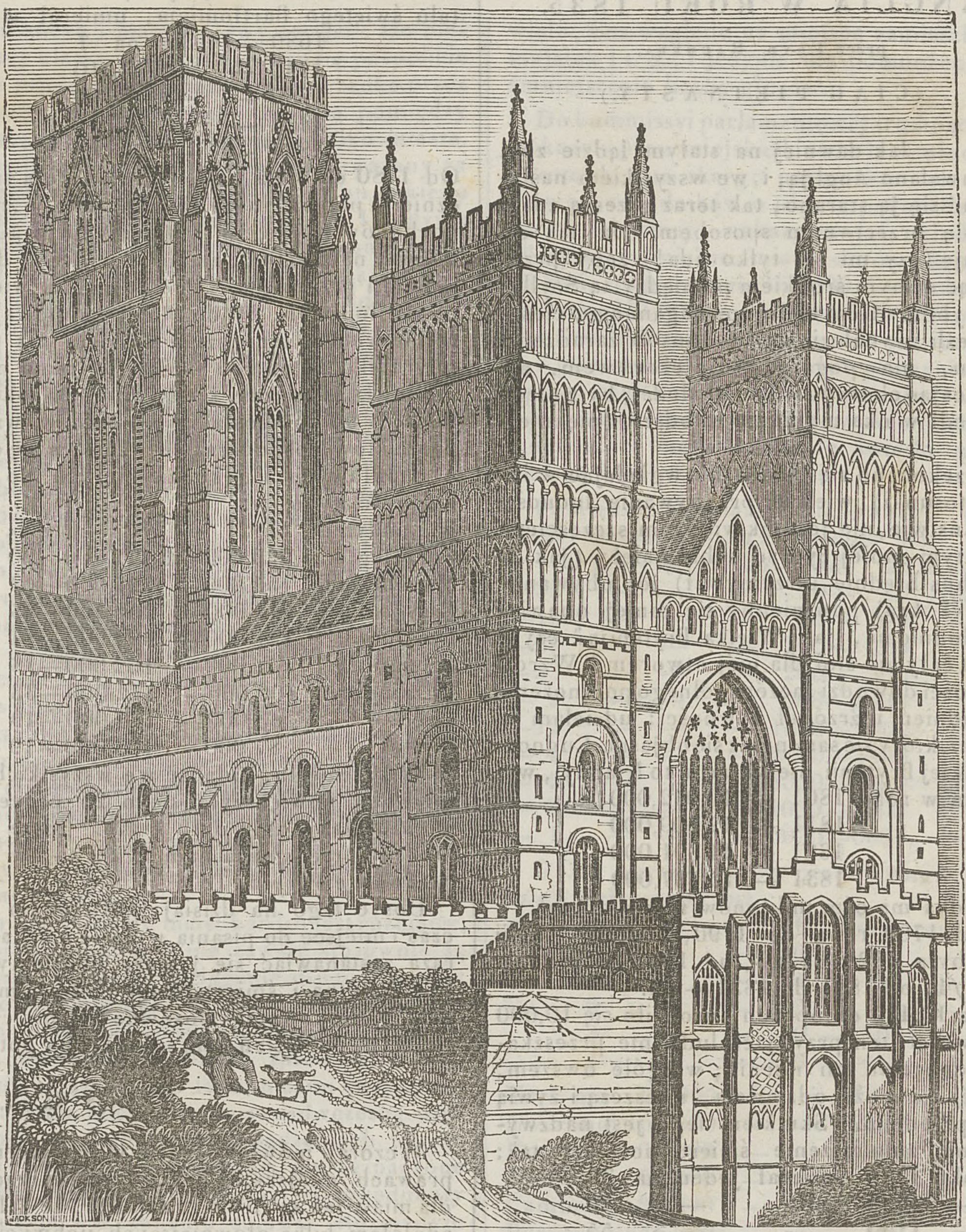
# ARCHITEKTURA GOTYCKA.



(KOŚCIÓŁ KATEDRALNY W MIEŚCIE DURHAM.)

Rycina powyższa wyobraża kościół katedralny w Durham, piękny pomnik architektury gotyckiéj w Anglii z wieków XII i XIII. Opis szczegółowy tego gmachu, będzie umieszczony w jednym z następnych numerów Magazynu Powszechnego.

## ANGLIA W ROKU 1835.

przez Fryd. Raumera.

(CIĄG PIĘTNASTY.)

— — Jak dawniéj na stałym lądzie zbyt wychwalano Angliją, i we wszystkiém naśladować się ją starano, tak teraz grzeszą zdaje mi się przeciwnym sposobem. Ja tak się kieruję (czy mi się tylko uda!) żeby przepłynąć samym środkiem pomiędzy tą Scyllą i Charybdą. Gdy widzę coś nagannego, cieszę się jeźli wynaleziono już sposób zaradzenia złemu, nie pogardzając lekarstwem, ani wrzucając chorego w kocioł Medei, by z niego wyszedł w oka mgnieniu młodszy i piękniejszy.

Przekonano się już, że (nie wglądając w inne stosunki) wielkie przybywanie ludności w państwie, nie jest tak wielkiém szczęściem: lecz tym mniéj życzyć sobie należy (jak to Malthus błędnie utrzymywał) jéj ubywania. Któryż kraj powinienby się mniéj obawiać przeludnienia, jak Wielka Brytanija? czyliż świat cały nie stoi dla niéj otworem? Wzrost ludności dowodzi raczéj ogólnego pomnożenia zatrudnień i źródeł żywności; udzielam tu wykaz, który się sam przez się objaśni. Ludność Wielkiej Brytanii nie licząc w to Irlandyi, wynosiła w roku 1801 — 10,942,000

| | | |
|---|---|---|
| 1811 | — | 12,609,000 |
| 1821 | — | 14,391,000 |
| 1831 | — | 16,537,000 |

Irlandya ma ośm milijonów mieszkańców.

Od 1700 roku do 1790, ludność Anglii przybyła o 28 na sto, od 1811 do 1821 — 17 1/4, od 1821 do 1831 — 14.

Na 10,435 chłopcach, urodziło się 10,000 dziewcząt, ten przybytek ludzi nie przeszkadza dobremu ich mieniu; w ogóle owszem, lepiéj się może odziewają, mieszczą i żywią niż przedtém. Skutkiem tego jest nadzwyczajne zmniejszenie śmiertelności; i tak:

| | | | | |
|---|---|---|---|---|
| w roku | 1740 | umierał | jeden na | 35 |
| — | 1780 | — | — | 40 |
| — | 1790 | — | — | 55 |
| — | 1800 | — | — | 47 |
| — | 1810 | — | — | 53 |
| — | 1820 | — | — | 59. |

Na wsiach ludzie dłużéj żyli niż po miastach, lecz w tych ostatnich, ludność w większym daleko pomnożyła się stosunku: z niéj rolnictwo zabiera w Anglii 28 procentów, w Irlandyi 64 proc.; handel i rękodzieła 42 — w Irlandyi 18; inne rzemiosła i prace 30 — w Irlandyi 18.

Udoskonalenie sztuki lekarskiéj, zmniejsza również liczbę umierających; w wielkim szpitalu świętego Bartłomieja, umierał w roku

| | | | | |
|---|---|---|---|---|
| 1689 | — | jeden | na | 7 |
| 1740 | — | — | — | 10 |
| 1780 | — | — | — | 14 |
| 1814 | — | — | — | 16 |
| 1827 | — | — | — | 48. |

Od 1780 do 1826, ludność wzmagała się rocznie w przecięciu na 189,000 dusz, a źródła dochodów najwięcéj skutkiem zaprowadzenia machin na 680,000, zatém w większéj daleko massie i przewyżce. Przed trzema wiekami na stu ludziach, 80 do 90ciu zajmowało się rolnictwem z mniejszym zyskiem niż teraz, gdy tylko 28 na 100 oddaje się temu przedmiotowi. Podczas, kiedy od 1780 roku, ludność o 90 podniosła się procentów, wartość produktów gospodarskich wzniosła się do 86, a handlowych i rękodzielniczych do 400. Ludność wynosiła:

| | 1821 | 1831 | Przyb. od sta |
|---|---|---|---|
| w Londynie z przyległo: | 1,225,000 | 1,471,000 | 20 proc. |
| Manchester | 154,000 | 227,000 | 42 — |
| Glasgow | 147,000 | 202.000 | 38 — |
| Liverpool | 131,000 | 189,000 | 44 — |
| Edymburg | 138,000 | 162.000 | 18 — |
| Birmingham | 106 000 | 142.000 | 33 — |
| Leeds | 83,000 | 123,000 | 49 — |
| Bristol | 87,000 | 103,000 | 19 — |

W przecięciu, ludność we wszystkich tych miastach powiększyła się o 25 procentów, w całéj zaś Anglii o 15 tylko. Insze wcale wykazy przedstawia nam Francya, w saméj przewadze Paryża.

Dosyć tego na dzisiaj; postrzegam że mi czas i miejsce do pisania w liście ucieka, inną razą zastanawiać się jeszcze będziemy nad siłą żywotną i śmiertelnemi chorobami Anglii: wnioskowania stosowne do moich dzisiejszych doniesień, sam sobie zrobić potrafisz.

28 *Maja.*

Wczoraj mówiono wiele w parlamencie o prawach miejskich; teraźniejsze urządzenia dla miast tak są różne i rozmaite, że zaledwie zdołałem kilka główniejszych uchwycić odcieni: jedném z takich zdawał mi się podział mieszczan na stałych czyli pewnych *(definite)* i niepewnych *(indefinite)*. Do pierwszéj klassy nie można bydź przypuszczonym, jak tylko przez mianowanie dawniéj uprzywilejowanych *(nomination, of the ruling body)*, do którego przywiązane bywają lub nie, podług okoliczności, pewne obowiązki. Wybory, darowizna i nabywanie, służą tu niejako za

kwalifikacye i mają wpływy swoje. Do niepewnéj klassy mieszczan należy się pospolicie przez urodzenie lub małżeństwo, rzadko przez majątek; w obu zachodzi różnica pomiędzy mieszczanami, a mieszkańcami tylko miasta. W wielu miastach nie może bydź uważany za mieszczanina, kto pierwéj do cechu jakiego nie został przyjętym: tych, w starym Londynie znajduje się 84. Mieszczanie mają zmniejszone sobie ciężary w opłacie podatków, składkach, wsparciach i t. p., lecz za to rzadko mają prawo należéć do wyborów na urzędy, a przynajmniéj ten przywiléj ulega dla nich wielu warunkom.

Na czele zwierzchności miejskiéj stoi lord Major, czyli burmistrz, z władzą mniéj lub więcéj określoną. Do pomocy dla siebie ma przyboczną radę (*council*) dzielącą się na radców zwyczajnych i aldermanów, z przywiązanemi do stopnia obowiązkami i władzą. W bardzo małych miasteczkach zebrani mieszczanie radę miejską składają. Rada wybiera i mianuje lorda majora, członkowie zaś jéj sami godność swą na całe życie zachowują, a w razie śmierci, zastępują zeszłego innym, przez wolny wybór i bez żadnego wpływu nie należącego do rady burmistrza, ni mieszczan.

Burmistrz z radą prowadzą cały zarząd miasta: do nich należy nakładanie podatków, zakłady miejskie, różne postanowienia, straż miejska i t. d., do nich także sąd kary i poprawy, z pewnémi jednak zastrzeżeniami i ograniczeniem.

Stan majątkowy miast bardzo jest rozmaity, a wpływy pieniężne nie zawsze stosownie są użytemi, dla tego zaciąganie długów nazbyt często ma miejsce. Wieleby powiedzieć można przeciw sposobowi składania rachunków i ich prowadzenia rzadko sprawiedliwemu, przeciwko kupczeniu tajemnicami rady, ułatwiającemu mieszczanom przedwczesną wiadomość o rozmaitych urządzeniach i t. d. Szkoły bywają zaniedbywane, a przeznaczone źródła pieniężne idą nieraz na przedmioty przeciwne wskazanemu celowi. Rozmaitym uchybieniom podpada często zrozumienie prawa, zarząd więzień, wybór przysięgłych z samych mieszczan (*freemen*), summy podatkowe, nakładanie kar, uwalnianie od nich, częsta nieobecność osób zarząd miejski składających i t. p. W czasie wyborów parlamentowych, widzieć się tu dają działania stronnictw. Dla otrzymania np. skutku pewnych celów, wzbraniają niekiedy wszelkiego przyjmowania kogokolwiek bądź do klassy mieszczan; w drugich znowu miejscach, krótko przed wyborami przypuszczają do niéj bardzo wielu, bez względu na miejsce zamieszkania, majątek i t. d., i jedynie dla pomnożenia lub zmniejszenia liczby głosów.

Do kommissyi parlamentowéj trudniącéj się wykazem praw miejskich, nadesłanemi zostały ogromne akta skarg; największa ich część obwinia urzędników o użycie prywatne własności miejskiéj i nakazywanych składek.— Wpływy pieniężne miast oprócz Londynu wynosić mają rocznie 366,000 funt. szterling., wydatki 377,000 — długi 1,860,000 funt. szt. Trudno jest opisać dostatecznie słowami ważny punkt przyjmowania lub wyłączania osób z praw miejskich, i wskazać korzyści i straty; lepiéj zatém będzie załączyć wykaz liczbowy, który rzuci niespodziewane światło na ten ciemny i wątpliwy przedmiot.

Pomiędzy miastami niepewnego (*indefinite*) mieszczaństwa, znajduje się:

| | | | | | |
|---|---|---|---|---|---|
| w 12 | w przecięciu tylko | | | 10 do | 20 mieszczan |
| —35 | — | — | — | 20— | 50 (*freemen*) |
| —19 | — | — | — | 50— | 100 |
| —29 | — | — | — | 100— | 200 |
| —33 | — | — | — | 200— | 500 |
| — 9 | — | — | — | 500— | 1000 |
| —12 | — | — | — | 1000— | 2000 |
| — 4 | — | — | — | 2000— | 3000 |
| — 5 | — | — | — | 3000— | 4000 |
| — 3 | — | — | — | 4000— | 5000 |
| — 1 | — | — | — | 5000— | 6000. |

Gdzie mieszczaństwo jest pewne, (*definite*) mają mniéj niż

| | | | | | | |
|---|---|---|---|---|---|---|
| | | | po | 10 | mieszczan | |
| 10 | — | — | 10 — | 20 | — | |
| 22 | — | — | 20 — | 30 | — | |
| 6 | — | — | 30 — | 50 | — | |
| 3 | — | — | 50 — | 100 | — | |
| 1 | — | — | 100 — | 150 | — | |

| | | | | | |
|---|---|---|---|---|---|
| York ma | 26,000 | ludności, a | | 3,700 | mieszczan |
| Liverpool | 161,000 | — | — | 5,000 | — |
| Norwich | 61,000 | — | — | 3,400 | — |
| Exeter | 28,000 | — | — | 586 | — |
| Cambridge | 20,000 | — | — | 191 | — |
| Portsmouth | 46,000 | — | — | 102 | — |
| Wigan | 20,000 | — | — | 166 | — |
| Plymuth | 75,000 | — | — | 437 | — |

W Ipswich gdzie jest 20,000 mieszkańców, 11/12 własności, należy do mieszczan niepewnych, 1/55 część mieszkańców są mieszczanami, i płacą 1/20 do kassy miejskiéj: 1/9 część tych uprzywilejowanych mieszczan, należy do klassy ubogich.

Kommissya parlamentowa wzięła pod rozbiór wszystkie te przedmioty, w celu ulepszenia praw miejskich i sprostowania nadużyć.

***

28 *Maja.*

— — O godzinie 10 wieczorem czułem się tak zmęczony, iż chętnie byłbym się w łóżko układł; lecz przemogłem sen, przetarłem sobie oczy, ubrałem się na świéżo, i pojechałem do lorda —. Na pierwszym wstępie do jego domu, uderzają bogactwa właściciela, i dobry gust w ich użyciu: wspaniałe schody ozdobione dziełami kunsztu, sale napełnione najszacowniejszemi malowidłami tak, że zbiór ich może się nazwać pierwszą galeryą w Anglii. — Trzy obrazy Rafaela, dwa przepyszne Claude Lorrain'a, wiele pięknych Tycyana; dużoby o nich mówić trzeba było, gdybym tego obowiązku i prawa nie ustępował słusznie Waagenowi, którego trafne i szczegółowe opisy, będą mi kiedyś odświéżać pamięć widzianych tu obrazów — a jednakże i ja miałbym prawo nazwać się znawcą, co wnoszę ztąd, iż wczoraj widok lasu i Nimf leśnych przypisany Annibalowi Carraci, wziąłem z pewnych powodów za dzieło Dominiquina, a właśnie Waagen zrobił tęż samę uwagę lordowi.

Lord — przyjął mię uprzejmie, lecz za przybyciem wielu i dostojniejszych gości, nie mógł naturalnie długo się mną zajmować; szczęściem, pewna dostojna i niepospolitéj piękności dama, zlitowała się nademną, i wszczęła rozmowę o literaturze, wspomnieniach mojéj podróży włoskiéj; mówiąc o Włoszech, zrobiła słuszną bardzo uwagę, iż na taką przestrzeń, za mało jest ludzi by się można ruszać swobodnie — w saméj rzeczy wielka massa ludzi ma to do siebie, iż niszczy wymuszoność zasłaniając przed badawczém okiem krytyków.

Że w tak liczném zgromadzeniu gospodarze domu nie mogą się pojedyńczemi zajmować osobami, rozumie się samo przez się; lecz co mię zadziwia, to ogłaszanie przez służących nazwisk wchodzących do sali gości, kiedy one w Anglii na nic się nie zdały, dla znajomych bowiem osób niepotrzebne, dla nieznających się zaś, daremnemi bywają: zdziwiłby się mocno każdy Anglik, żebym go z tego względu za znajomego uważał w towarzystwie; żadnemu też z nich nie przyjdzie na myśl przemówić do obcéj osoby: cudzoziemiec zatém nie może oprócz ogólnéj charakterystyki, żadnéj korzyści z podobnych odnieść zgromadzeń. Nie wszczyna się żadna rozmowa ogólna, mogąca połączyć współzaproszonych; dawno nawet znajomi przesuwają się w milczeniu, tam i nazad przez salę, jak atomy Epikura: możnaby nawet mniemać, iż te wolne poruszenia mają bydź jedyną oznaką uprzejmości towarzyskiéj: tym sposobem umysł nie większe ma żniwo jak czasem w zgromadzeniu opieszałych niemców lub holendrów, palących przez całą godzinę fajki w zupełném milczeniu. Pomiędzy temi dwoma wyboczeniami, jednakże można znaleść na szczęście drogę środkową: w Niemczech np. gospodarz domu także się gościem swoim ciągle nie zajmuje, ale jeśli go przyjął jako dobry wexel, nie odrzuca go na bok, lecz łączy z drugim w towarzystwie, drugiego znowu z trzecim; a utworzenie takiego łańcucha jest wygodne dla wszystkich, nie przeciążając jednego: tu przeciwnie, musisz często grać rolę niekursującego wexla, za który samemu sobie wypłacić potrzeba.

29 *Maja.*

Pomimo żem się tak późno musiał spać położyć, o siódméj już zrana siedziałem u mego biórka znowu do jedynastéj godziny, poczém udałem się do Kensington, do starego księcia S.— Pan ten dobry, siedział sam jeden w swoim gabinecie, w białym szlafroku i szlafmycy; przemówił do mnie po niemiecku, i ja więc tymże językiem prowadziłem daléj rozmowę; mówiliśmy przez dwie godzin bez żadnéj przerwy, ani przechodzeń (jak się to często zdarza) z jednego przedmiotu w drugi, lub zejścia do rzeczy potocznych i nie zajmujących. Rozmowa nasza tyczyła się wyłącznie Anglii i jéj spraw publicznych. Książe mówił o wszystkich okolicznościach ze znajomością whiga, i skarżył się nietylko na nietrafność wyobrażeń względem głównych stosunków, lecz nawet na nieznajomość prawa wielu osób.

Z Kensington poszedłem przez zielone ogrody do Hydeparkonner i z Greenpark zwróciłem się ku parkom i pałacowi St. James, trafiłem tam na bardzo dobrą porę, gdyż właśnie o godzinie w pół do drugiéj wchodziły na dziedziniec pałacowy liczne ekwipaże osób jadących złożyć Wilhelmowi IV powinszowania w dzień urodzin. Oprócz dworu, było 1800 przedstawionych królowi osób, pojazdów więc zaszło niewątpliwie przynajmniéj 900, rachując w przecięciu po dwie osoby na pojazd. Świetny to był pochód karet, koni, ugalonowanéj i licznokolorowéj liberyi, służących przystrojonych w kokardy, plecionki, krótkie spodnie, białe pończochy i t. d., lokaje mieli wielkie stósowane kapelusze na wzór naszych oficerskich, powożący zaś, podobnymże kształtem maleńkie, z pod których ukazywały się peruki z harcapami lub w spadających kędziorach.

Wszystko to jednak mniéj uwagę moję zwróciło, niż piękne damy, otoczone całym blaskiem natury i sztuki. Ponieważ świetny ten łańcuch postępował bardzo zwolna, zatrzymując się co kilka minut w pochodzie, ośmieliłem się iść obok i zaglądać do powozów, unoszących bardziéj odznaczające się piękności. Niema w świecie towarzystw, ani okoliczności, w którychby można śmieléj i dłużéj przypatrywać się damom, a taki przegląd przyjemniejszy jest zaiste niż rewija uszykowanych żołnierzy. Przypatrywałem się swobodnie wszystkim poruszeniom, wciskałem się niejako w tajemnice serc, ścigając myśli w wyrazie twarzy i oczu; w osobach siedzących w pierwszych powozach i zakłopotanych, iż muszą rozpoczynać ceremonijał, widać było wcale inszy rodzaj obawy, niż w jasnéj blondynce zakończającéj pochód. Jaki ekwipaż był najświetniejszy, jaki najmniéj piękny? który strój najbogatszy lub najgustowniejszy? która ze wszystkich piękności będzie królową zgromadzenia tak co do postaci, jak i przymiotów serca lub umysłu? trudne do rozwiązania pytania. — Pomiędzy tylą świetnemi ekwipażami widziałem jeden nędzny, najęty powóz. Woźnica był brudny, a żokéj jeszcze brudniejszy, siedzące w nim osoby, zaciągnęły tak wysoko drewniane zazdrostki, iż niepodobna było ich widzieć; domyślam się, iż położenie ich przykrém bydź musiało, i nie zamieniłbym na nie mojéj niepostrzeżonéj pieszéj podróży.

*(Dalszy ciąg nastąpi.)*

## LITERATURA.

Kilka uwag nad dziełem: *Grammatyka języka Polskiego przez Józefa Muczkowskiego. Wydanie drugie przerobione i pomnożone. W Krakowie, czcionkami Stanisława Gieszkowskiego.* 1836. w 8ce str. VIII i 328.

Jest to nowy i wielce szacowny zbiór materyałów do Grammatyki elementarnéj, ale autor chcąc wszystko wyczerpnąć, wychodzi często z granic elementarności, i wdaje się w szczegóły zbyt drobiazgowe, a nawet uboczne. Najstaranniéj wypracowane paragrafy 217, 228, 229, 498 — 9 należą więcéj do leksykologii, niżeli do grammatyki; i co słusznie Kopczyńskiemu zarzucał Jakubowicz względem *nauki o wyrazach*, to więcéj jeszcze Muczkowskiemu zarzucić można, że rozwinął szczegółowo, o czém zaledwie wspomnieć wypadało. Porównywając wprawdzie drugą edycyę z piérwszą, widzimy, że autor nietylko swoje dzieło pomnożył, uzupełnił, ale i poprawił, mianowicie co do układu form czasowania i wyłożonéj nauki o składni; lecz pod względem elementarności druga edycya więcéj straciła, niżeli zyskała, dla tego właśnie, że z 202 do 695ciu paragrafów urosła: chociaż i w piérwszéj edycyi było co opuścić, *np. przypadkowanie imion cudzoziemskich*, jako też wyliczania drobiazgowe rzeczowników męzkich, mających drugi przypadek liczby pojedyńczéj na *a* lub *u*, i znowu szeregi rzeczowników odmieniających się tylko w liczbie mnogiéj, a które mają odmienne zakończenie w przypadku drugim, co najlepiéj załączać w osobnym spisie albo tabelli przy końcu książki.

W drugiéj edycyi, nietylko jest więcéj szczegółów drobiazgowych, ale te są nieraz kilkakrotnie powtarzane, a to dla braku systematu właściwego dziełu elementarnemu, w układzie, złożonéj z tylu rozlicznych części Grammatyki, których autor niepotrzebnie namnożył, zachodząc w granice leksykologii, poetyki i retoryki, i nie starając się więcéj jeszcze uogólniać swoich postrzeżeń i uwag, a ztąd często rozdzielając, co mogło bydź razem połączone. I niedość, że się autor powtarza, często wyprzedza niejako sam siebie, tak, iż trzebaby umieć całą grammatykę swojego lub przynajmniéj cudzoziemskiego języka, aby zrozumieć definicye w samym wstępie na piérwszéj karcie umieszczone, chociaż te definicye jeszcze są znacznie obcięte i niedokładne. Podobnież piérwsza część Grammatyki o *Żrzódłosłowie* w wielu miejscach może bydź zrozumiałą tylko dla uczniów klassy III bo np. pod artykułem: o pochylaniu samogłoski *e*, na stronicy 19 jest już mowa o mianowniku, dopełniaczu, celowniku, miejscowniku, czasownikach niedokonanych, czasach i trybach, o czém dopiéro ma bydź nauka na stronicy 28 zaczętą, a na stronicy 164 ukończoną. Nie można tu przemilczeć, że oprócz wyrazów technicznych, niedość szczęśliwie wziętych z Grammatyki pozgonnéj Kopczyńskiego, autor wiele sam niepotrzebnie natworzył, przezco dzieło dla użytku młodzieży przeznaczone zaćmił i oszpecił. Przywiedziemy niektóre tylko wyrazy i wyrażenia: *np. podmiot*, *orzeczenie* (praedicatum), *ściągnięte zdanie*, *główník*, *podrzędnik*, *określnik*, *pobocznik*, *określniki jako ściągnienia*, *określniki jako nawiaśniki i przywodniki*, *określniki opisujące*, *poboczniki zamiaru*, *sposobu*, *stopnia i miary*, *warunkowe*, *ograniczające*,

*wyłączające* i *przypuszczające.* Nareszcie w definicyach danych przez autora, jako też w jego uwagach i wysłowieniu, zachodzą niedokładności i uchybienia, z których znaczniejsze przywiedziemy:

We wstępie na stronicy piérwszéj: „Język polski składa się z różnych brzmień połączonych, które wyrazami nazywamy." Tu wypada uczynić uwagę, że wyrazy są tylko materyałem, którego użycie dopiéro stanowi mowę czyli język, i że nie same tylko brzmienia połączone są wyrazami, *np. a, o, u, i*, osobno wzięte mają często znaczenie wyrazów; wreszcie wyrazy wchodzą w skład nie samego tylko języka polskiego, ale i w skład innych języków.

Na karcie trzeciéj: „Źródłosłów śledzi początek znaczenia i własności wyrazów," jak gdyby znaczenie nie było główną własnością wyrazu.

Karta czwarta: „Głoski mające nietrwałe lub trwałe, ale syczące albo drgające brzmienie, spółgłoskami nazywamy." Definicya niedokładna i bezpotrzebna; również niepotrzebny w grammatyce elementarnéj polskiéj podział spółgłosek na wargowe, językowe, gardłowe.

Na téjże karcie *ch, cz, dz, rz, sz*, nazwane podwójnemi, chociaż to są spółgłoski jedynie dla oka, ale nie dla ucha. A znowu na karcie 293 właściwie nazwane są podwójnemi *łł, ss, nn*, w wyrazach *Jagiełło, ssać, konny*.

*Karta* 12. Pomiędzy spółgłoskami słabemi, nienależycie umieszczone *j*, które do płynnych należy, a opuszczone *rz*, które jest spółgłoską słabą, jak to się pokazuje w wyrazach: *drzeć, trzeć* i tym podobnych.

*Karta* 22. „Imiona liczbowe, odpowiadają na pytanie, ile? którzy?" lecz na pytanie który? nigdy nie odpowiadamy przez imie liczbowe, nawet wtenczas gdy mówimy: *pierwszy, drugi, trzeci, czwarty*, bo to są przymiotniki porządkowe, które lubo uformowane z liczbowych nie oznaczają same przez się liczby, a zatém nie są liczbowemi.

*Karta* 23. „Rodzajem zowiemy oznaczenie cech dających nam poznać, z jakiém zakończeniem przymiotnik, zaimek lub słowo, do rzeczownika wyraźnego lub domyślnego odnosić się powinno," jak gdyby tylko w samym rodzaju przymiotniki, zaimki lub słowa, zgadzały się z rzeczownikami, wreszcie słowo z rzeczownikiem nigdy się nie zgadza. Tu niewłaściwie w nocie u dołu przywiedzione zdanie Mrozińskiego, które chybionéj definicyi wcale nie usprawiedliwia.

*Karta* 37. „Imiona osobowe w mianowniku, bierniku i wołaczu, liczby mnogiéj, mają powszechnie dwojakie zakończenie, to jest mocne i słabe," lepiéj było powiedzieć, mają podwójne zakończenie, męzkie i żeńskie *np. mąż, mężowie* lub *męże, panowie* lub *pany, chłopi* lub *chłopy*. Trudno pojąć, dla czego autor pierwsze zakończenie nazwał mocném, a drugie słabém; chyba że może płeć męzką za mocną, a żeńską za słabą uważa.

*Karta* 49. „Imiona 3ciéj formy na *ę*, we wszystkich przypadkach obu liczb, oprócz biernika i wołacza liczby pojedyńczéj oraz dopełniacza liczby mnogiéj, powiększają się o jednę zgłoskę: *np. imię, imienia, imiona; cielę, cielęcia, cielęta*," a w przypadku 3cim liczby pojedyńczéj mówi się: *cielęciowi, imieniowi*, zamiast *cielęciu, imieniu*; w przypadku zaś 6tym liczby mnogiéj *imionami, cielętami*; gdzie wyraźnie nie jedna, ale dwie zgłoski przybywają.

*Karta* 50 — 56. „Imiona dni tygodnia, jako też i imię *święto*, mają w obu liczbach tylko po 6 przypadków, brakuje im bowiem miejscownika, który na pytanie *kiedy?* biernikiem z przycinkiem *w* wyrażają; *np. w niedzielę, we czwartek.*" Mówi się jednak, *po niedzieli, po świętach, przy poniedziałku*, gdzie wyraźnie jest użyty *miejscownik*, czyli przypadek 7my; jakże można utrzymywać przeciwko zwyczajowi narodowemu, że te imiona nie mają miejscownika.

*Karta* 70 — 71. Bardzo opaczny wywód formowania rzeczowników: *gapiostwo, łotrowstwo, żydowstwo*, od przymiotników: *gapiowski, łotrowski, żydowski*, gdy tak jedne jak i drugie pewniéj się uformowały z rzeczowników: *gap, łotr, żyd*, uważanych w przypadku 2gim liczby mnogiéj: *gapiów, łotrów, żydów*, a to przez przydane *ski*, poczém za przybyciem nowéj zgłoski, poprzedzające ją *ó*, traci nad sobą znamie. Trudno pojąć, dla czego tu *w* każe autor opuszczać w pisaniu, mówiąc: „że nie wpływa w znaczenie pierwiastku wyrazu i wcale się nie wymawia,"

*Karta* 72. „Imiona rzeczy ulegają odmianie przez rodzaje, liczby i przypadki, zatém i rzeczowniki dla zgody z niemi przez rodzaje, liczby i przypadki odmieniamy." Jak można utrzymywać, iż rzeczowniki odmieniają się przez rodzaje, kiedy to właśnie jest odróżniającą je od przymiotników, że one tylko wskazują, albo raczéj oznaczają rodzaj męzki, żeński lub nijaki, czyli są pospolicie jednego ze trzech rodzajów, a przymiotniki tylko właściwie odmieniają się przez rodzaje. Jeszcze

w roku 1808 Bandtke w swojéj Grammatyce dla Niemców wydanéj, a po nim Jakubowicz sprostował ten błąd, przez kilku innych grammatyków za Kopczyńskim powtórzony.

*Karta* 82—3. Sprzecznie z tém co było na karcie 71 każe nam autor pisać: *żydoski*, *łotroski*, *gapioski*, dla tego że te przymiotniki formują się od *żydostwo*, *gapiostwo*, *łotrostwo*, chociaż na karcie 82 powiada, że się one formują od przymiotników dzierżawczych na *ów* zakończonych, *żydów*, *gapiów*, *łotrów*, i kazał pisać *stryjowski*, *wojtowski*, *żydowski*, *królewski*. Potém znowu na karcie 83 każe pisać: *kijowski*, *tarnowski*, *warszawski*, chociaż tu w wymawianiu także się *w* przemilcza.

*Karta* 84. „*Podkomorzyna*, *Wojewodzina*, *Pisarzowa* i inne odmieniają się podług formy 5téj," co tak nie jest, choć dawniéj tak było, i nikt teraz nie mówi i nie pisze *Wojewodzinej*, tylko podług formy drugiéj Wojewodziny.

*Karta* 112. „Od słów zwrotnych odróżnić należy słowa zaimkowemi zwane, to jest nijakie z zaimkiem *się* połączone, *np. pocę się*, *boję się*." Daléj znowu: „Słowa nijakie czyli nieprzechodne poznajemy po tém, że nie można kłaść po nich pytania, kogo? co? *np. Spi kogo? Idzie kogo? co?*" Wszakże mówimy: kogo się boisz? Boga, a zatém podług samegoż autora, *bać się*, jest słowo czynne, chociaż je nazwał nijakiém.

*Karta* 114. „Poczynającemi są słowa nijakie, wyrażające ciągle wzmacniający się stan podmiotu, *np. bieleję*, *siwieję*, *chudnę*, *słabieję* etc." Podług definicyi autora i przywiedzionych przez niegoż przykładów, słowa te raczéj postępującemi nazwaćby wypadało, a nie poczynającemi.

Ze względów powyższych, Grammatyka Muczkowskiego drugi raz wydana, lubo nie kwalifikuje się na elementarną dla młodzieży szkolnéj, jednakowoż pod względem naukowości uważana bydź powinna, jako dzieło systematycznie i umiejętnie w szczególnych częściach i nawet w całym składzie swoim wykonana.

---

## WIADOMOŚĆ BIBLIOGRAFICZNA.

W *Dzienniku Ministerium Oświecenia publicznego* w Petersburgu, za miesiąc Czerwiec r. b. znajdują się między innemi: rozprawa o właściwym ruchu gwiazd napisana przez Antoniego Szabina, dawniéj adjunkta b. uniwersytetu wileńskiego, a teraz professora zwyczajnego w uniwersytecie charkowskim.— Podania ustne o kraju Noworossyjskim, a w szczególności o Zaporoskiéj siczy, o sposobie prowadzenia wojny w stepach przez Kozaków Zaporoskich i o zniesieniu tejże siczy. — Wiadomość statystyczna o zakładach naukowych w królestwie Polskiém w r. 1836-7. — W każdym zeszycie tego Dziennika umieszczane są wyjątki z protokółu posiedzeń kommissyi Archeograficznéj, obejmujące niemało ważnych szczegółów do dziejów Rusi, Polski i Litwy.

## BASEDOW.

Mąż ten należy do znakomitych ludzi przeszłego wieku. Z ubogich rodziców zrodzony r. 1723, ukończył nauki w Hamburgu, następnie poświęcał się teologii i filozofii w Lipsku. Szczupły majątek niezapewniał mu niezależnego losu, przyjął więc obowiązki prywatnego nauczyciela. Wkrótce jednak rozszerzyła się jego sława, otrzymał katedrę moralności i nauk wyzwolonych w Soroe r. 1761, późniéj był nauczycielem w gimnazyum w Altonie gdzie wydał kilka pism swoich. W tym to właśnie czasie ważny przedmiot wychowania zaczął zwracać powszechnie uwagę uczonych, chociaż w praktyce trwał jeszcze dawny system. Rousseau swojém dziełem o edukacyi, dokonał tego przebudzenia opinii. *Emil* silne uczynił wrażenie na Basedowie, uczuł on szlachetną żądzę upowszechnienia zdrowych wyobrażeń w przedmiocie edukacyi i odtąd wszystkie jego usiłowania ku temu celowi zwrócone zostały. Piękny i chwalebny zapał! bo cóż w istocie ważniejszego nad sposób rozwijania i ugodniania duszy człowieka. Lecz pomimo uniesień gorliwości wiek XVIII nic stanowczego w tym względzie nie wyrzekł, owszem reakcya powiodła go do jednostronności i przesady, przeciw któréj teraz oddziaływać potrzeba. Basedow nie stanął jednak w równi z Roussem; umysł jego nie wzniósł się do filozoficznéj teoryi, on bardziéj dążył do praktycznych ulepszeń.

Wydanie jego dzieła edukacyjnego kosztowało 15,000 talarów. Chodowiecki dostarczył do niego 100 sztychów, aby razem zmysły dziecka uderzyć i przez wrażenia wielorakie trafić do duszy. Była to podstawa wielkiego gmachu, który wkrótce miał wznieść Pestalozzi.



(BASEDOW.)

Basedow, jak każdy człowiek uniesiony zapałem, wziął gorliwość swoję za usposobienie, a ufając swéj twórczéj wyobraźni, zaniedbał w gruntownych naukach czerpać materyałów do rozwinięcia i zbogacenia swych pomysłów. Ciągle zajęty nowemi planami, nie mógł na każdy odcień swych myśli zwracać dostatecznéj uwagi, nie mógł wyrobić swych wyobrażeń; dla tego dzieła jego są raczéj zarysem, niż wykończonym pomnikiem.

Podobną niestałość okazał w swoich praktycznych zastosowaniach. W roku 1774 powstała w Dessau (gdzie książe Franciszek Leopold Fryderyk od r. 1771 Basedowa powołał), szkoła na wzór jego metody pod nazwą *Filantropinn.*

Niedługo opuścił niespokojny pedagog ten zakład, nieumiał znosić jednostajności widoków i zatrudnienia, nie znał téj wyższéj rozumu potęgi, która na tło jednego zarysu rzuca bogactwo szczegółowych ulepszeń. Może też sprzeczność jego bezinteresownych zamiarów, z egoistycznėm dążeniem współpracownika Wolfa osłabiła jego zapał. Błędy wielkich ludzi i serc czułych, są często skutkiem walki tkliwości z zimną rzeczywistością. Pomimo licznych zarzutów czynionych Basedowi, nie można jednak zaprzeczyć, że jego silna i zwycięzka wymowa wykrywając ważność nauki wychowania, zwróciła uczonych do dalszego jéj zgłębiania, rzuciła nowe prawdy w tym przedmiocie, wywołała współdziałanie rządów i bogatszych w poprawie zakładów edukacyjnych. Umarł r. 1790. Życie jego opisał *Meyer* (Hamburg 1791 i 1792) w dwóch tomach. *E. Z.*

w WARSZAWIE, w DRUKARNI J. GLÜCKSBERGA, KSIĘGARZA SZKÓŁ PUBL., ULICA MIODOWA N. 482.